NASZ ŚWIAT

TYGODNIK
DLA NASZEJ MŁODZIEŻY
(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 12—13. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MARZEC 1932 R. ROK IV.

WESOŁEGO ALLELUJA!

W dniu imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 19 marca przypadła rocznica Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. I znowu, jak w roku zeszłym, Wielki Wódz Narodu musiał, skutkiem nadwątlonego zdrowia, spędzić ten dzień uroczysty poza granicami kraju. Wyczerpany ogromem prac dla dobra Rzeczypospolitej, Pan Józef Piłsudski przebywa obecnie w Helnanie, w pobliżu Kairu. Pobyt Jego w Egipcie potrwa kilka tygodni. W drodze powrotnej zapewne Pan Piłsudski wstąpi do Palestyny, aby odwiedzić grób Chrystusa.

Aby młodzież poznała się bliżej z działalnością Naczelnika, tak drogiego sercom Narodu polskiego, podajemy krótki życiorys Pana Marszałka. Pan Józef Piłsudski urodził się dnia 5 grudnia 1867 roku w małej wiosce pod Wilnem. Wychowany przez rodziców w duchu patrjotycznym, od najwcześniejszych lat dążył do organizowania kół młodzieży, mających na celu walkę z zaborcami Ojczyzny.

Wśród nieustannych trudów, stale prześladowany przez rząd rosyjski, wytrwał na stanowisku, tworząc związki strzeleckie młodzieży na całym obszarze Polski. A kiedy wybuchła wojna europejska, Pan Józef Piłsudski posiadał już pod swemi rozkazami tysiące młodych żołnierzy, wyćwiczonych w tych związkach, i stworzył z nich I-szą kompanję kadrową. Powstanie Legjonów zawdzięczamy również związkom strzeleckim młodzieży, która, jak zawsze, stanęła u boku ukochanego Komendanta, oddając radośnie młode siły służbie narodowej. Po odparciu nawały bolszewickiej w roku 1920, Pan Marszałek rozpoczął wewnętrzną odbudowę Polski, osiągając z każdym rokiem coraz lepsze rezultaty, pomimo kryzysu światowego. Dziś, kiedy dzięki pracy całego życia Pana Marszałka Piłsudskiego, mamy Polskę wolną i niepodległą, młodzież polska stoi przy Nim wiernie, ufając, że Wielki Bojownik odrodzonej Ojczyzny doprowadzi ją do rozkwitu i potęgi.

WYDRA KRÓLA JANA.

(Ciąg dalszy).

Gdy tylko, zsiadłszy z wozu, rzekłem do wydry: „Robak, hul! hul!" — to Robak szedł, wynosił te ryby, jakie woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Ja nie przebierałem, jak to w domowym stawie, ale co przyniosła, to brałem, oprócz jednej żaby, bo i te często wynosiła, gdyż ona nie przebierała, lecz co tylko jej popadnie, to brała.

I ja i czeladź mieliśmy się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia, że czasem i kilku gości w jednej stanie gospodzie.

Dziwował się nieraz gość, mówiąc:

— Kazałem ryb szukać w mieście, a nie było można dostać; gdzieżeś waćpan dostał ryb tak doskonałych?

Jam powiadał, że w wodzie.

Nawet i w mięsny dzień czasem czeladź rzekła:

— Ej, kochany dobrodzieju! rzucają się tu ryby w tym stawie, niech wydra idzie.

Poszedłem z nią, bo ona z nikim, oprócz mnie, nie chciała iść. Jeżeli wyniosła dobrą rybę, jako to: szczupaka, okonia rosłego, tom ją sam jadł, nie tylko czeladź, bom ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby.

W tem z nią w drodze było uprzykrzenie, że gdziem jechał, dziwowano się; ludzie kupami schodzili się, właśnie jakby co z Indji przywieziono; osobliwie w Krakowie, kiedy jechałem przez ulicę, odprowadzała mię kupa różnych ludzi.

Kiedy już Straszewski widział owej wydry przymioty, obaczył też i inne myśliwstwo moje, jako to: zwierzyniec ptasi.

Pojechał więc do króla i wszystko, co widział, opowiedział. Ledwie Straszewski przyjechał i opowiedział, co widział na własne oczy, króla wzięła ogromna chęć.

— Nie może być inaczej — mówił, — tylko jedź znowu, a przywieź tę wydrę jakimkolwiek sposobem, bylem ją miał. (Dokończenie nastąpi.)

O życiu Japończyków.

(Dokończenie).

Papier, wyrabiany z kory drzewa morwowego, cienki i przejrzysty, zastępuje szklane szyby w oknach.

Komina na dachu nie widać, gdyż Japończycy nie znają pieców, a ogrzewają mieszkania, paląc węgiel drzewny w glinianym garnku, osadzonym w podłodze, w pośrodku pokoju. Ściany, oddzielające pokoje, są tylko z papieru i są ruchome, to jest rozsuwane i zasuwane.

W pokoju niema wcale mebli, tylko na podłodze rozesłane są maty, na których w dzień siedzą Japończycy, podkurczywszy nogi, a w nocy śpią na nich, opierając głowę na drewnianych podstawkach.

Jedynym sprzętem jest deska do krajania tytuniu i przyrząd, w którym żarzą się węgielki do zapalania fajek.

W roku 1868 nastąpił w Japonji wielki przewrót. Kraj ten dotychczas zupełnie odosobniony, zaczął przyjmować zwyczaje i oświatę europejską,

usuwać stare przesądy i stare urządzenia, a wprowadzać nową kulturę i cywilizację na sposób europejski.

Cesarz Japonji, zwany „Mikado", jest człowiekiem bardzo postępowym, zniósł dawne przywileje szlachty i zaprowadził rządy parlamentarne, to jest, że naród przez swoich wybranych przedstawicieli bierze czynny udział w rządzie.

Teraz koleje żelazne przerzynają kraj w różnych kierunkach, w miastach powstały fabryki, wyrabiające takie przedmioty, które poprzednio sprowadzano z Europy i Północnej Ameryki. Liczne statki handlowe krążą po morzach, rozwożąc wyroby i produkty japońskie.

Szkoły urządzone są na sposób europejski. W Japonji każde dziecko musi się nauczyć przynajmniej czytać i pisać. Zdolniejsi młodzieńcy, po ukończeniu szkół krajowych, wyjeżdżają na naukę do Europy. Kilku z nich wsławiło się już swemi pracami.

Japończycy są poganami, chociaż chrześcijaństwo zaczyna się wśród nich też powoli rozwijać, rząd bowiem nie stawia przeszkód misjonarzom chrześcijańskim.

Japończycy, nazywani dawniej barbarzyńcami, obecnie przewyższają wielu Europejczyków zaletami szlachetnego charakteru i oświatą, a przynajmniej gorliwem dążeniem do niej.

W Paragwaju.

Kiedy u nas padają jeszcze śniegi i zimny wiatr zmusza ludzi do siedzenia w domu, w Południowej Ameryce bujnie zakwita roślinność pod gorącemi promieniami słońca.

Wielu Polaków wyjechało za chlebem w te dalekie strony, ale nie zawsze znalazło tam zarobek, przytem gorący, wilgotny klimat nie służy emigrantom, przyzwyczajonym w kraju rodzinnym do zupełnie innego powietrza. Żar słoneczny wyczerpuje ludzi do tego stopnia, że tracą siły do pracy i często padają ofiarą różnych chorób. Na obrazku widzimy rodzinę polską w Paragwaju (kraina w Południowej Ameryce), która z tęsknotą marzy o powrocie do ziemi ojczystej, do polskiej zimy i śniegu, a zwłaszcza do pięknej wiosny polskiej, rozweselającej wszystkie serca, pomimo trosk codziennych i ciężkich warunków materjalnych.

Rodzina polska w Paragwaju.

Rzeczy ciekawe.

Połowy mew, wron i fok. Rybacy półwyspu Helskiego od pewnego czasu łowią ptactwo morskie, przeważnie mewy w dowcipnie zbudowane sidła, tak zwane „Klipse". Ptaki te mieszkańcy półwyspu łowią dla uzyskania pierza do poduszek i pierzyn. Mewy w sidła chwyta się na plaży (brzeg morski), gdzie wygrzebuje się dołek, do którego wlewa się nieco wody i rzuca się małą rybkę (sielawkę), na tem umieszcza się sidła. Mewa, chwyciwszy w dziób zdobycz, powoduje natychmiastowe zamknięcie się sideł. Również w ten sam mniej więcej sposób chwytają wrony, które na półwyspie uchodzą za przysmak i są ulubioną potrawą rybaków kaszubskich. Rybacy zaś z wioski Helu założyli specjalne sieci na foki. Są to raczej pułapki w wodzie, złożone z sieci i worka, w które o ile zwierzę się dostanie, ginie na skutek uduszenia.

Roślina, kwitnąca bez wody i ziemi. Niezwykłą tą rośliną jest mało znana roślina górska rodem z Himalajów (Ameryka). Jeżeli cebulkę tej rośliny położymy na brzegu okna, to w marcu i kwietniu wykwitnie z niej długa tulejka kwiatowa w plamy purpurowe i żółte. Gdy wszakże cebulka okwitnie, należy umieścić ją w ziemi. Wówczas wydaje liście i nagromadza w sobie w czasie lata zapas pożywienia, wystarczający jej do następnego kwitnięcia.

Wesoły kącik.

O głupim zajączku i mądrym jeżu.

Głupi zajączek wziął udział z mądrym jeżem w wyścigach.

— Kto kogo uprzedzi — mówi zając do jeża.

— Z pewnością, że ja — zając tak się chlubi.

— Możebyś się założył — mówi mądry jeż, — bo tak szkoda wysiłku.

— I owszem — przemawia doń zając.

Nadeszła już chwila stanowcza w wyścigu. Jeż mówi do żony:

— Stań ty z tamtej strony, a ja z tej oto i kiedy się zbliży zając, mów: „Jestem tu". A gdy się do mnie zbliży, ja mu powiem to samo, zając nie pozna, że to dwa jeże i przegra zakład.

I tak się stało. Zając biegał bezustannie tam i z powrotem, aż zdechł ze zmęczenia.

Kto odgadnie?

Ułożył Zygmunt Ryll z Józefina.

LOGOGRYF.

1) O
2) X O X
3) X X O X X
4) X X X O X X X
5) X X O X X
6) X O X
7) O

Sylaby: ka, kow, wa, lja, no, ni, lec, os, pa, p, n, n, t tak rozstawić w miejsce krzyżyków, żeby się utworzyło 8 wyrazów. Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) wykonawca wyroku, 3) stolica Litwy, 4) przyprawa do ciasta, 5) część ręki, 6) część twarzy, 7) spółgłoska, 8) (środkowy pionowo) inaczej budynek wystawowy.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.